WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK XII. | NIEDZIELA, 4 MARCA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 63

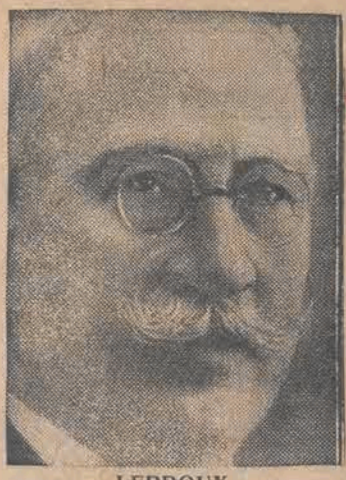

LERROUX
premjer hiszpański, zgłosił dymisję gabinetu.

GEN. JOHNSON,
prawa ręka prez. Roosevelta, kierownik słynnej „NRA" zapowiedział wystąpienie przeciwko niezadowolonym z polityki gospodarczej rządu.

Jeszcze dwie ofiary wampira lwowskiego?

Cybulski bawił swego czasu w Krakowie. — Tajemnica śmierci dwuch farmaceutów krakowskich

Lwów, 4 marca.

Sprawa Cybulskiego jest nadal przedmiotem zainteresowania tutejszej prasy.

Dookoła sprawy wampira lwowskiego krążą rozmaite wersje, których autentyczność trudno narazie stwierdzić.

Rozeszła się poraz wtóry pogłoska, że swego czasu Cybulski bawił w Krakowie u swego przyjaciela Obacza, obecnie woźnego U. J. K., oskarżonego o dostarczenie cjankali potworowi. Wówczas Obacz był laborantem w jednej z aptek krakowskich i podobno **po tej wizycie Cybulskiego dwaj farmaceuci zatrudnieni w tej aptece zmarli w tajemniczych okolicznościach.**

Byli to Mirkiewicz i jego przyjaciel.

Podejrzenie padło wówczas na Obacza i Cybulskiego jednak władze nie miały żadnych konkretnych dowodów, przeciw nim, wobec czego przerwały dochodzenie. Dopiero obecnie sprawa ta wypłynęła ponownie.

Zaznaczyć należy, że obecnie dochodzenie napotkałoby na wielkie trudności, albowiem jedyna osoba, która mogłaby w tej sprawie udzielić najważniejszych wyjaśnień — właściciel apteki, w której pracował Obacz — **nie żyje.**

***

Obacz przebywający jeszcze w areszcie śledczym wraz z Kołodziejem podejrzanym o udzielenie pomocy Cybulskiemu przy krajaniu zwłok i rozrzucaniu ich po Lwowie, złożył zażalenie do sądu przeciw dalszemu przytrzymywaniu go w areszcie. Jak słychać sprawa ich znajdzie się wkrótce na wokandzie sądu przed orzekającym r. Wałoszyńskim.

Do przewodniczącego sądu doraźnego r. Redyńskiego zgłosiła się gospodyni śp. Szeffówny z prośbą o wydanie jej rzeczy denatki tytułem pokrycia zaległości za utrzymanie i mieszkanie. Burowej wydano płaszcz i sukienkę. Na widok pokrajanej garderoby kobieta nie mogła powstrzymać się od wyzwisk pod adresem krwawego zbira, przeklinając go, że tak pociął „jej" rzeczy...

W tych dniach skazaniec widział się w więzieniu ze swą żoną i dzieckiem, z któremi mówił przez dłuższy czas, okazując im wiele czułości. Podobno Cybulski wkrótce przewieziony zostanie do więzienia Świętokrzyskiego.

Zbrodnie zwyrodnialca w Wilnie

Policja aresztowała zbira, który deprawował nieletnie dziewczynki. —

Wilno, 4 marca.

Wydział śledczy w Wilnie drogą obserwacyj i wywiadów stwierdził, iż na terenie miasta grasuje jeden lub kilku zwyrodnialców, którzy przy pomocy łakoci oraz innych podarunków zwabiali młode dziewczynki do rozmaitych lokali, gdzie je gwałcili i demoralizowali.

Ofiar swoich szukali zwyrodnialcy szczególnie wśród uczenic szkół powszechnych. Dziewczynki nie zdając sobie sprawy z tego, co zaszło, ukrywały prawdę przed rodzicami.

O występczej działalności zwyrodnialców świadczy następująca historyjka, która została obecnie przez wydział śledczy wyjaśniona:

Latem roku ub. gdy 10-letnia Wł. J. — uczenica jednej ze szkół powszechnych wyszła ze szkoły, udając się do domu, została zaczepiona przez nieznanego osobnika, **który nawiązał z nią rozmowę i poczęstował cukierkami.** Zdobywszy zaufanie dziewczynki, nieznany osobnik **dopuścił się na niej gwałtu.** Po dokonaniu tego czynu, dał dziewczynce czekoladkę i uprzedził ją, by o wypadku tym nikomu nic nie mówiła.

Zwyrodnialec nie dawał odtąd dziewczynce spokoju. Stale oczekiwał na nią w pobliżu szkoły.

W początku stycznia, matka uwiedzionej dziewczynki zauważyła, **że córka jej jest chora.** Przez szereg dni rodzice nie mogli zrozumieć, co dolega dziewczynce, której stan zdrowia stale się pogarszał. Wreszcie zwrócono się do lekarza, który chorą zbadał. Wyniki tych badań były zgoła rewelacyjne. **Lekarz stwierdził, iż mała chora jest wenerycznie.**

Dziewczynka w rezultacie opowiedziała o wszystkiem.

Zrozpaczona matka zgłosiła się wówczas do wydziału śledczego i złożyła zameldowanie.

Po dłuższych wywiadach i obserwacjach funkcjonarjusze wydziału śledczego aresztowali zwyrodniałego osobnika w chwili, kiedy przy pomocy łakoci usiłował znów zwabić jakąś dziewczynkę, również uczenicę szkoły powszechnej.

Zatrzymanym **okazał się niejaki Władysław Jabłoński z zawodu krawiec ostatnio bez pracy i bez stałego miejsca zamieszkania.**

Jabłoński zaprzeczył, jakoby niewolił młode dziewczynki. Wczoraj skonfrontowano go z 10-letnią Wł. J., która oświadczyła, że poznaje w nim owego osobnika, który prześladował ją i unieszczęśliwił.

Zwyrodnialca osadzono w więzieniu.

Zachodzi przypuszczenie, iż aresztowany Jabłoński prócz 10-letniej Wł. J. ma jeszcze na sumieniu inne ofiary.

Napad bandycki na listonosza

Złoczyńca uderzył go kilkakrotnie łomem żelaznym, poczem zbiegł na widok rewolweru. — Policja na tropie opryszka

Żywiec, 4 marca.

W gminie Sporysz pod Żywcem wydarzył się napad rabunkowy na listonosza.

Zatrudniony w ajencji pocztowej w Sporyszu 57-letni listonosz Wincenty Zyzak, wracał o godz. 5.30 wiecz. ze stacji kolejowej do ajencji, niosąc w zamkniętej torbie partję przesyłek pocztowych, podjętych z ambulansu pocztowego na staci kolejowej.

W pewnej chwili, gdy Zyzak znajdował się w odległości zaledwie kilkudziesięciu kroków od ajencji, **został znienacka uderzony łomem żelaznym w głowę tak silnie, że począł się słaniać.**

Nim się zorjentował, otrzymał szereg uderzeń w głowę.

Mimo odniesionych ran, dzielny listonosz zdołał wyciągnąć rewolwer, lecz naskutek osłabienia, nie był w stanie nacisnąć na cyngiel. Jednakże bandyta na widok rewolweru porzucił łom i umknął w kierunku pobliskiej wioski.

Listonosz dał kilka strzałów, które jednak chybiły.

Ostatkiem sił zdołał Zyzak dojść do ajencji pocztowej i wręczyć kiedowniczce p. Semenikowej zawartość torby. Na miejscu udzielono mu pierwszej pomocy, nakładając prowizoryczny opatrunek, poczem przewieziono listonosza do szpitala powszechnego w Żywcu. Stan jego jest poważny, lecz nie grozi niebezpieczeństwem utraty życia. Zyzak odniósł **6 silnych urazów w głowę.**

Opryszek wiedział, iż w pierwszych dniach każdego miesiąca dokonywane są wypłaty emerytom i t. d., liczył więc na poważny łup.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja z kom. Kapelskim na czele. Podjęte natychmiast energiczne dochodzenie i poszukiwania za zbiegłym bandytą doprowadzą niewątpliwie do jego ujęcia.

Prace pomiarowe
zostaną jutro rozpoczęte

— **Łódź**, 4 marca.

(k) Jak się dowiadujemy, w dniu jutrzejszym wydział kanalizacji i wodociągów przystąpi do prac pomiarowych na ulicach, na których będą prowadzone roboty kanalizacyjne.

Rozkład prac został ustalony w ten sposób, aby zostały one zakończone przed świętami Wielkiej Nocy.

W ten sposób, bezpośrednio po świętach, będzie można rozpocząć roboty kanalizacyjne w Łodzi.

Robotnicy sezonowi
domagają się konferencji

— **Łódź**, 4 marca.

(k) — Związki zawodowe robotników sezonowych zwróciły się do Zarządu m. Łodzi, w sprawie zwołania konferencji, dla omówienia płac robotniczych i podpisania umowy zbiorowej w związku z zapoczątkowaniem robót sezonowych miejskich.

Konferencja ta — jak się dowiadujemy — odbędzie się w bieżącym tygodniu z udziałem przedstawicieli Zarządu m. Łodzi i związków robotniczych.

Eksplozja w Białej

Biała, 4 marca.

16-letni uczeń Stanisław Lubaś, zamieszkały w domu rodziców w Białej, przeprowadzał w swem mieszkaniu doświadczenie chemiczne i spowodował wybuch.

Wskutek eksplozji doznał on poparzenia całego ciała i uszkodzenia rogówek ocznych. Chłopca przewieziono do szpitala w Krakowie.

Grad kamieni posypał się na pociąg
Jeden z pasażerów niebezpiecznie ranny

Inowrocław, 4 marca.

(Wek) Na pociąg osobowy, zdążający do Strzelna, od strony Inowrocławia, między majętnością Jeziorki a Strzelnem, posypał się w pewnej chwili grad kamieni, które wybiły okna wagonów, wpadając do wnętrza przydziałów.

Jeden kamień wybił szybę przedziału III klasy, **raniąc niebezpiecznie w głowę jednego z pasażerów.**

Wśród jadących pociągiem pasażerów powstała panika, którą z trudem udało się opanować.

Powiadomione o wypadku władze policyjne zarządziły energiczne dochodzenie śledcze celem ustalenia czy ma się tutaj do czynienia z lekkomyślnym wybrykiem, czy też celową prowokacją.

Sprawców napadu dotąd nie ujawniono.

Udusił żonę i upozorował samobójstwo
Ohydnego zbrodniarza osadzono w więzieniu pod Równem

Równe, 4 marca.

Potworna zbrodnia wykrytą została we wsi Humeniki, gm. Dziatkowicze w powiecie rówieńskim.

Gospodarz Ostąp Klimczuk, **pokłóciwszy się z żoną, udusił ją, poczem zwłoki powiesił w stodole na belce, chcąc w ten sposób upozorować samobójstwo zamordowanej.**

Spoczątku władze zostały prowadzone w błąd, gdyż po wykryciu wiszących w stodole zwłok, ludność miejscowa przekonana była o samobójstwie nieszczęśliwej. Jednak, dzięki wszczętemu dochodzeniu, ujawniona została ohydna zbrodnia.

Wyrodnego żonobójcę osadzono w więzieniu w Równem.

Karnawał w krainie żółtego smoka

Wierni tradycjom, odziedziczonym po dalekich przodkach, chińczycy—u progu nowego roku — palą bogów domowych i spłacają wszystkie długi

(z) Nowy Rok obchodzony jest w państwie żółtego smoka bardzo uroczyście. Mimo, iż rząd republikański wprowadził kalendarz europejski i zeuropeizowani chińczycy odrzucili dawne tradycje religijne — masy ludności chińskiej w dalszym ciągu obchodzą Nowy Rok **według starodawnych obrządków.**

„Złoty" cesarz chiński. Huang-Tis wprowadził w roku 2637 przed narodzeniem Chrystusa nowy kalendarz, podzielony na 60 okresów. Kalendarz ten przewidywał obchodzenie Nowego Roku i zwyczaj ten utrzymał się aż do upadku monarchji. Bez żadnej niemal zmiany zachowały się dotąd noworoczne tradycje chińskie. Tak samo, jak przed 4000 lat.

chińczycy palą swych starych bogów domowych, czczą pamięć przodków i... gorliwie spłacają stare długi.

W pierwszym dniu Nowego Roku chińczycy od samego rana **składają sobie wizyty.** Gości częstuje się herbatą, ryżem i konfiturami. Trwa to przez trzy ranki, poczem dopiero przychodzi kolej na oficjalne wizyty noworoczne z życzeniami. Każdy szanujący się chińczyk stara się ustrzec w tym czasie **przed wypowiedzeniem „nieczystego słowa".** Przed Nowym Rokiem odbywa się **wyganianie złych duchów z mieszkań.** — Obecny przy tej ceremonji kapłan wygłasza jednocześnie szereg zaklęć.

Kulminacyjnym punktem uroczystości noworocznych jest **spalanie boga domowego ogniska.** Bóstwa takie znajdują się nietylko w każdem mieszkaniu chińskiem, lecz nawet w bankach i zakładach przemysłowych, posiadających pewną kulturę europejską i stosujących współczesne zwyczaje.

Bóstwo domowego ogniska jest to figura w pozycji siedzącej, odziana w jaskrawe szaty. W wigilję Nowego Roku bóstwo zostaje spalone, a wówczas razem z dymem ulatuje ono do nieba, gdzie **składa dokładne sprawozdanie o wszystkich postępkach „podwładnej" mu rodziny, zarówno złych, jak i dobrych**, jakich było świadkiem w ciągu ubiegłego roku.

Na drogę bóstwo otrzymuje miseczkę ryżu i pewną ilość słodyczy. Jedno i drugie spala się razem z bóstwem. — W niektórych rodzinach chińskich zachował się podobno zwyczaj kąpania bóstwa w winie lub też zamaczania jego warg w opjum przed spaleniem. Dzieje się to poto, by przybyło ono do nieba **w stanie „lekkiego podchmielenia" i nie było zbyt szczere odnośnie pewnych grzechów pozostałych na ziemi.**

W ciągu siedmiu dni bóg domowego ogniska jest nieobecny, i okres ten wykorzystują chińczycy, aby nagrzeszyć dowoli, upodobniając się do małych, pozostawionych bez nadzoru dzieci. **Chińczycy bawią się wesoło w czasie, gdy ich bóstwo przebywa w niebieskich krainach.** Na siódmy dzień Nowego Roku bóstwo znów zajmuje należne mu miejsce w każdym domu chińskim, mieszkańcy jego oddają się znowu pod jego „boską" kontrolę.

Uroczystości noworoczne,, przypominające nasz karnawał rozpoczynają się u chińczyków na 23-ci dzień „gorzkiego miesiąca", który w roku bieżącym zbiegł się z dniem 13 lutego kalendarza europejskiego.

Zabłądziwszy w podziemiach—zwarjowała

Smutny epilog wycieczki do pieczar w Egipcie

Prasa angielska donosi o strasznym wypadku, jaki miał miejsce niedawno w Egipcie. Węgierska baronowa Lola Pelczer znana w towarzyskich sferach Budapesztu ze swej elegancji i urody, przybyła przed paru tygodniami do Kairu, by tam spędzić zimę.

Piękna kobieta brała żywy udział we wszystkich zabawach i wycieczkach. W tych dniach postanowiła ona zwiedzić słynne pieczary pod Kairem, znane ze swej niezwykle pięknej gry świateł, jakie tam zachodzą. Wycieczka zapowiadała się dość ciekawie i prawie wszyscy goście hotelu w którym mieszkała urocza węgierka wzięli w niej udział. zapuszczono się w głąb pieczar i w pewnej chwili baronowa olśniona widokiem zmieniających się barw zatrzymała się dłużej w jednem miejscu, nie spostrzegając, że całe towarzystwo wychodzi.

Gdy spostrzegła, że jest sama zaczęła biec w kierunku wyjścia, lecz w pewnym momencie światła w pieczarach zgasły i biedna kobieta usłyszała jak ciężkie drzwi podziemi zatrzasnęły się.

W pieczarach zapanowały zupełne ciemności i baronowa momentalnie zdała sobie sprawę ze swej strasznej sytuacji. Wiedziała, że zwiedzanie podziemi odbywa się raz w tygodniu i naraz ogarnęła ją śmiertelna trwoga. Jak nieprzytomna zaczęła krzyczeć. Odpowiadało jej tylko echo. W pewnej chwili jęła biec ku jakiemuś światełku, naraz zderzyła głową o wystający kamień i padła na ziemię zemdlona.

Tymczasem w hotelu zauważono nieobecność węgierki. Wszczęto energiczne poszukiwania, które nie dały jednak żadnego rezultatu.

Minęły cztery dni na bezowocnych poszukiwaniach, gdy naraz ktoś sobie przypomniał, że baronowa uczestniczyła w wycieczce do pieczar. Wysłano tam natychmiast ludzi, którzy znaleźli biedną kobietę w straszliwym stanie. Zmieniła się ona w ciągu paru dni tak bardzo, że mało kto ją poznał, a najważniejsze **straciła zupełnie pamięć i na widok ludzi nie okazała wcale radości.** Mówi wciąż bez związku, wydając co parę minut przejmujące krzyki.

Nieszczęśliwą umieszczono w szpitalu dla obłąkanych, gdyż lekarze stwierdzili u niej pomieszanie zmysłów.

Wypadek ten wywołał wśród bawiących w Kairze wstrząsające wrażenie.

Szał „aerodynamiczny" w Ameryce

Nowa moda opanowała wszechwładne wszystkie dziedziny życia

(z) Według doniesień „News Chronicle", Amerykę ogarnął **nowy szał.... aerodynamiczny.** Wszystkim dziedzinom życia usiłują amerykanie nadać formy „aerodynamiczne".

Pochodzi to stąd, iż przed paru dniami **pierwszy pociąg aerodynamiczny** opuścił fabrykę wagonów w Chicago. Ten pociąg — „dnia jutrzejszego" — jak go nazywają pisma, odjechał już od Washingtonu, gdzie będzie zademonstrowany prezydentowi Rooseveltowi.

Wagony z twardego aluminium ważą zaledwie jedną **trzecią część tego, ile wynosi waga normalnego wozu.** W najbliższym już czasie 4 takie same pociągi puszczone zostaną w ruch na obszarze Stanów Zjednoczonych. Osiągana przez nie szybkość wyniesie **175 klm na godzinę, co skróci czas trwania podróży z Chicago do Kalifornji o 24 godziny.**

W handlu znajdują się już na wzór pociągu aerodynamicznego — meble o **formach aerodynamicznych i szereg innych przedmiotów codziennego użytku.**

Fryzjerzy nowojorscy wprowadzili już fryzurę aerodynamiczną, polegającą na tem, że zaczesane gładko do tyłu włosy opadają falująco na kark. M. in. zauważyć się daje wielki popyt na psy „aerodynamiczne", którymi są... charty.

Klub... skazanych na śmierć

Przestępcy, oczekujący wykonania wyroku są honorowymi członkami.—Krzesło elektryczne... na sali posiedzeń

(x) W więzieniu amerykańskiem, słynnem już na cały świat „Sing-Sing" powstał najoryginalniejszy bodaj klub na świecie. Klub, który nawet w Ameryce wywołał wielką sensację. Jest to bowiem

klub „„skazanych na śmierć".

Członkiem klubu może zostać każdy przestępca, który na mocy wyroku sądowego skazany został na karę śmierci, a któremu karę tę następnie zamieniono na dożywotnie więzienie. Członkami honorowymi klubu są, oczywiście, ci przestępcy, którzy **oczekują jeszcze na wykonanie wyroku, względnie ułaskawienie.**

Członkowie klubu, który zresztą zorganizowany został za wiedzą i zezwoleniem władz więziennych, zbierają się dwa raz ytygodniowo w sali gimnastycznej więzienia. Na porządku dziennym obrad figurują tematy filozoficzne i treści religijnej.

Bardzo wiele mówi się o tem, **co czeka ludzi po śmierci i co to właściwie jest śmierć.** Specjalnie często poruszany jest temat życia pozagrobowego, które przestępcy wyobrażają sobie jako dalszy ciąg życia ziemskiego, ale w jaśniejszych barwach, t. j. **bez władz sprawiedliwości i ponurych cel w „Sing-Sing".**

O życiu pozagrobowem ze specjalnem upodobaniem dyskutują wszyscy honorowi członkowie klubu, którzy, jak wiadomo, rekrutują się z pośród skazanych na śmierć przestępców, oczekujących terminu wykonania wyroku.

Prezesem honorowym tego makabrycznego klubu został dyrektor więzienia, który, chcąc się zrewanżować za zaszczytne wyróżnienie, ofiarował dla celi posiedzeń: klubowych specjalnie skonstruowany

model krzesła elektrycznego,

oczywiście, bez instalacji. Podobne pomysły mogą się jedynie w Ameryce doczekać realizacji. Nie do pomyślenia jest bowiem podobny klub w jakimkolwiek europejskim domu karnym. Ekscentrycznego dyrektora więzienia wsadzonoby napewno do.. domu dla obłąkanych.

Gazy trujące przeciw kasiarzom

Amerykańskie fabryki kas pancernych i safesów w poszukiwaniu nowych sposobów zabezpieczenia schowków przed atakami kasiarzy uzbrojonych w nowoczesne aparaty i instrumenty, zaczęły stosować,, gazy trujące. Otóż w pustą przestrzeń między płytami pancernemi wpuszcza się nawpół płynną mieszaninę, która przy zetknięciu się z powietrzem po wyborowaniu otworu w płycie zaczyna wydzielać gazy trujące. W Indjanopolis zaznajomili się już niefortunni kasiarze, którzy próbowali wyłamać kasę w banku, z nowym środkiem ochronnym. W rezultacie uciekli, zostawiając na miejscu jednego trupa, safes bowiem był zabezpieczony najsilniejszym gazem trującym, słynnym lewizytem.

Wolna Trybuna

Wielkie i małe tragedje kobiet

Pani Rjana z Katowic. Nie powinna sobie Pani czynić żadnych wyrzutów, może tylko ten, że nie powinna była z **nieznajomym człowiekiem,** którego nawet nazwiska Pani nie znała — **pójść do kina.** Pozatem zachowanie Pani było **zupełnie na miejscu** i tem tylko uratowała Pani swoją poprzednią lekkomyślność. Postępowanie owego pana świadczy wyraźnie o tem, że **nie traktował Pani na serjo,** widząc młodą dziewczynkę o miłej powierzchowności, **chciał poprostu spróbować szczęścia licząc na łatwą zdobycz.** Gdy spostrzegł, że Pani nie należy do tego typu dziewcząt lekkomyślnych, poprostu nie zależy mu na kontynuowaniu bezinteresownej znajomości. Pani zaś, dziewczątko młode i niedoświadczone, **wzięła sobie do serca, kilka wyuczonych czułych frazesów,** które tacy panowie powtarzają pokolei wszystkim niewiastom i.. po nocach nie śpi. Miła dziewczynko, proszę zapomnieć o brzydkim panu, który wywołał niepokój w Jej dziewczęcym serduszku. **Proszę o nim nie myśleć, ponieważ na to nie zasługuje,** a zbliżył się do Pani mając jedynie swe brudne cele na względzie. **Nie wszyscy mężczyźni, rzecz prosta są tacy sami,** ale ci inni, których napewno Pani w swem życiu napotyka, nie uciekną widząc Pani powściągliwość, a przeciwnie **nabiorą dla Pani szacunku.** Niechże Pani nie kłopocze się zbytecznie i zawsze postępuje tak, jak dotychczas, a wyrośnie Pani **na kobietę dumną z siebie i zasługującą na** szacunek.

Płacząca Janka z Krakowa. Panno Janeczko, **łzy nic nie pomogą** i dlatego szkoda ładnych ocząt marnować **napróżno.** Nic Pani na Jej żal nie pomogę, a i Pani powinna się uspokoić. Pisze Pani, że byłaby o nim zapomniała, gdyby nie to, że wie Pani o tem, że **spaceruje z inną i do innej się zaleca.** Drogie dziecko, zazdrość to bardzo przykra i brzydka wada, **która** w tym wypadku Pani samej najwięcej przysparza cierpień. To nie jego wina, że przyrzekał, gdy kochał i odwrócił się gdy kochać przestał. **Postąpił zupełnie uczciwie, komunikując Pani oczywiście w bardzo delikatnej formie ażeby Jej uczuć nie drażnić.** Nikt w danym wypadku nie zawinił: Ani Pani, że przestała być przedmiotem uwielbienia, ani on, że inna potrafiła zwrócić Jego uwagę, ani ta trzecia, która być może o niczem nie wiedziała. I dlatego, droga, zapłakana dziewczynko, należy obetrzeć oczy i.. postarać się zapomnieć. Zresztą w wieku Pani ból i smutek nie długo trwają. Na szczęście..

Smutna Helenka z Łodzi. Droga Pani, rozumiem i podzielam Jej ból i troskę o dziecko. **Pani zrobiła co mogła, prosząc o zalegalizowanie Waszego stosunku,** jeżeli ów Pan również **kocha dziecko,** to powinien wiedzieć, że powołując do życia małą istotkę jest za nią ze wszech miar odpowiedzialny i, że gdyby o swych obowiązkach ojca zapomniał, lub ich nie dokonał to zczasem, dziecko, które przecież dorośnie, samo stanie **przed obliczem swego ojca i samo rzuci mu straszne oskarżenie w twarz. Drogiej Pani nie radzę jednak uciekania się do awantur.** Te zawsze wywołują przeciwny skutek. Być może, że istnieją jakieś specjalne powody, o których Pani nie wie, **które uniemożliwiają zawarcie związku małżeńskiego?** Niech też Pani na pewien czas **pozostawi sprawę w zawieszeniu,** starając się **miłością i kokieterją kobiecą, coraz bardziej przywiązać** ojca Jej dziecka do siebie. Droga Pani jeszcze jedno. **Dziecko może być zapisane do ksiąg ludności na nazwisko ojca.** Wystarczy, ażeby **ojciec w odnośnym urzędzie oświadczył, że dziecko jest jego i życzy sobie, aby nosiło to samo, co i on nazwisko.** Akt adopcji jest w tym wypadku zgoła zbędny, albowiem procedura uznania ojcostwa jest o wiele prostsza.

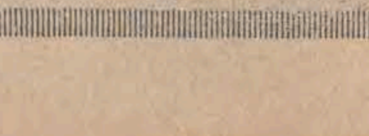

Taksówki znikną z ulic Łodzi

Dorożki samochodowe przeżywają ciężki kryzys, który zmusza do likwidacji tych przedsiębiorstw

Właściciele taksówek domagają się obniżenia cen benzyny

Łódź, 4 marca.

(i) Właściciele taksówek w Łodzi postanowili podjąć nową akcję, zmierzającą do obniżenia z jednej strony podatków dla tej kategorji przedsiębiorstw, a z drugiej, do spowodowania, by rząd wywarł presję na rafinerje nafty o

ZREDUKOWANIE W ZNACZNYM STOPNIU CEN BENZYNY.

Jak się okazuje, sprawa ta jest poważna, gdyż wzmagający się coraz bardziej kryzys w przedsiębiorstwach taksówkowych spowodować może, iż pewnego dnia

ZNIKNĄ ZUPEŁNIE DOROŻKI SAMOCHODOWE Z ULIC ŁODZI.

W związku z tem, „Express" zwrócił się do przedstawicieli stowarzyszenia właścicieli taksówek by uzyskać od nich szczegółowe informacje odnośnie **sytuacji dorożek samochodowych w Łodzi.** — To co dowiedzieliśmy się, jest istotnie bardzo interesujące.

Taksówki już od dwóch lat przeżywają bardzo trudno okres. Jak nas poinformowano, od dłuższego czasu ilość taksówek w Łodzi nietylko

nie powiększyła się,

lecz przeciwnie — zmniejszyła. Gdy nie które kurusjące wozy zostały tak bardzo zniszczone, że nie nadawały się już zupełnie do remontu — właściciel zrezygnował zupełnie z prowadzenia przedsiębiorstwa.

W roku 1928 i 29 taksówki były bardzo intratnem przedsiębiorstwem. Szoferzy w ciągu dnia zarabiali

PO 20—40 ZŁOTYCH.

Licząc koszty amortyzacji samochodu naprawy i pensja szofera, dla właściciela dorożki samochodowej pozostawała jeszcze bardzo poważna sumka.

Dziś zmieniło się to zasadniczo. **Ludzie odzwyczaili się jechać taksówkami.** Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie powszechne zubożenie.

Mieszkańcy Łodzi chodzą pieszo lub jeżdżą tramwajami. — Do taksówki rzadko kto wsiada, chyba, że komuś bardzo się śpieszy.

Informowano nas, że w stowarzyszeniu zanotowano wielokrotnie wypadki, kiedy taksówki, po całej dobie wyczekiwania na postoju, **wracały do garażu bez jednego kursu i bez zarobienia bodaj jednego złotego.** A tymczasem taksówka nie może stać 24 godziny bezczynnie na postoju, musi też krążyć po mieście w poszukiwaniu pasażerów i w rezultacie, właściciele dorożek samochodowych mają

SAME STRATY,

miast minimalnego bodaj zysku.

Przed kilku tygodniami szoferzy łódzcy zwrócili się do inspektoratu pracy, prosząc o zwołanie konferencji w sprawie zawarcia

umowy zbiorowej.

Właściciele taksówek odmówili zawarcia takiej umowy. Gdyśmy się informowali w tej sprawie, oświadczono nam:

— My znamy naszych szoferów i szanujemy ich pracę. Chętnie poszlibyśmy im na rękę, ale sytuacja jest tego rodzaju, że niewiadomo,

CZY WOGÓLE BĘDZIEMY MOGLI UTRZYMAĆ NASZE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Do czasu, póki nie nastąpi pewne ustabilzowanie sytuacji, nie możemy takiej umowy zawierać. Wytłumaczyliśmy to zresztą szoferom i zrozumieli oni, że w chwili obecnej czynimy to nie ze złej woli, lecz z musu.

Jeden z właścicieli taksówek, który sam obsługuje swój wóz, wyjaśnił nam nadto, że gdyby nie zbyt

wysoka cena benzyny,

możnaby jeszcze zapobiec groźbie unieruchomienia wozów. — **Benzyna jest tak droga, że pochłania wszystkie niemal dochody.** Podwyższyć taryfę niesposób — i tak już dziś mało kto z taksówek korzysta. Gdy taryfa zostanie podniesiona, wogóle nikt już nie będzie chciał jechać.

— Nikt chyba nie zdaje sobie sprawy jak ciężka jest nasza sytuacja — oświadczył nam nasz rozmówca. — Proszę mi wierzyć, że miałem niejednokrotnie wypadki, gdy w ciągu jednego dnia

zmieniłem 5—6 postojów,

a mimo to,

NIE MIAŁEM ANI JEDNEGO KURSU.

A tymczasem podatki trzeba płacić, garaż kosztuje, benzyna kosztuje, samochód wymaga stałych remontów. My nie mamy już z czego dokładać. I jeśli nasze postulaty nie zostaną uwzględnione, będziemy musieli zupełnie **zlikwidować nasze przedsiębiorstwa.** Łódź wróci do dorożki konnej. **Cofniemy się w postępie o 15 lat wstecz.**

„Express" odbył również rozmowę z jednym z szoferów zawodowych. I oni skarżą się na swój los. Zarabiają obecnie

BARDZO MAŁO,

a nie są wstanie wysuwać żadnych postulatów, gdyż zdają sobie sprawę, że zarobki właścicieli na to nie pozwalają.

Kto wie, czy istotnie na ulicach łódzkich nie zapanują znów wszechwładnie mistrzowie bata?

Zastrzelił ojczyma i zwłoki wrzucił do rzeki

Zwyrodniały morderca stanie przed sądem doraźnym

Lublin, 4 marca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o potwornem zabójstwie w powiecie garwolińskim. Gospodarz Bronisław Radzio zabił kilkoma strzałami sąsiada swego, Tomasza Grotkowskiego, poczem zbiegł do lasu i ukrywał się tam przez kilka dni.

Onegdaj wieczorem Radzio wrócił do domu i ukrył się w piwnicy. Policja ujawniła jego kryjówkę, aresztowała go i osadziła w więzieniu.

W toku dochodzenia Radzio przyznał się do drugiego morderstwa. Mianowicie w dn. 21 grudnia r. z. **zastrzelił ojczyma swego, ukrył jego zwłoki w chlewie i w wigilję Bożego Narodzenia, pokrajał zwłoki i wrzucił pod lód na rzece Liwiec.**

Ohydny morderca stanie przed sądem doraźnym.

Katastrofa samolotowa pod Krakowem

Lotnicy doznali lekkich obrażeń cielesnych

Kraków, 4 marca.

Między Paczałtowicami a Krzeszowicami pod Krakowem wydarzyła się katastrofa lotnicza, która tylko cudem nie zakończyła się tragicznie.

Nad terenem tym przelatywał aparat. W pewnej chwili nastąpił defekt w motorze i samolot począł spadać. Lotnik z trudem opanował sytuację i począł szukać odpowiedniego terenu na lądowanie. Samolot spadł i został zlekka uszkodzony.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obaj lotnicy odnieśli bardzo lekkie obrażenia cielesne.

Samolot zabezpieczono na miejscu i przewieziono do Krakowa.

Odpowiedzi Redakcji

P. Remigjusz R., Łódź. Robotnicy, którym już obecnie przysługuje prawo do emerytury, z powodu przekroczenia przez nich 65 roku życia, otrzymują istotnie bardzo niskie stawki emerytalne. Należy jednak wziąć pod uwagę, że robotnicy ci nie byli ubezpieczeni i żadnych składek nie płacili. Jeśli mimo to przyzana im została emerytura, to tylko dlatego, by nie pozostawić ich bez żadnego zaopatrzenia na starość.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa z robotnikami, którzy teraz jeszcze pracują i zarobkują. Ci opłacać będą składki, a więc gdy ukończą 65 rok życia będą mieli pełne prawa emerytalne i otrzymają rentę inwalidzką w zależności od zarobków.

Bezrobotni chojeńscy. Istotnie dzieje się Panom krzywda, ale pochodzi to stąd, że Chojny traktowane są jako gmina wiejska a nie miejska. Wielokrotnie podejmowano starania, aby Chojny włączone zostały do Łodzi, co miałoby dodatnie znaczenie dla bezrobotnych, ale dotychczas gmina chojeńska nie chce się na takie przyłączenie zgodzić. Według informacji jednak, które posiadamy, już w najbliższym czasie Chojny staną się przedmieściem Łodzi, a wówczas Panowie zrównani będą w swych prawach z robotnikami łódzkimi.

Poza tem w roku bieżącym roboty sezonowe prowadzone będą blisko 180 dni i w ten sposób wszyscy bez wyjątku sezonowcy otrzymywać będą pełne zasiłki z Funduszu Bezrobocia, a nie jak w tym roku — w naturze z akcji doraźnej. Roboty sezonowe rozpoczną się już za miesiąc.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55,
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Z POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża niniejszem podaje uprzejmie do wiadomości, że z dniem 2 marca posiada odrębny telefon dla Okręgu Nr. 107-01. Natomiast telefon dotychczasowy Nr. 102-01 pozostaje jako odrębny telefon dla Oddziału Łódzkiego P. C. K.

Zamach samobójczy na cmentarzu w Czeladzi

Sosnowiec, 4 marca.

W dniu wczorajszym dozorca cmentarza w Czeladzi znalazł na jednym z grobów leżącego bez przytomności mężczyznę.

Zawiadomiona policja wezwała pogotowie, które odwiozło nieprzytomnego do szpitala w Będzinie. W wyniku dochodzenia ustalono, że jest to Jen Staszewski, zam. w Sosnowcu przy ul. Towarowej 16. W zamiarze samobójczym wypił on butelkę esencji octowej.

METRO Przejazd 2
Ostatnie 2 dni!
Alma Kar, Zula Pogorzelska, EUGENJUSZ BODO, Konrad Tom, Jerzy Marr, Sielański
we wspaniałym filmie produkcji polskiej 1934 roku
ZABAWKA
Główna 1 ADRIA
Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy P. A. T.
Następny program PRZYGODA NA LIDO"

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Ostatnie 2 dni!
Niezgłębione tajniki duszy ludzkiej. Pełen namiętności... przesiąknięty pożądaniem..
to **Pocałunek przed lustrem**
W rolach głównych: Nancy Carrol, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lucas.

VARIETE — DANCING
„TABARIN"
Narutowicza 20. Tel. 150-66, 154-60.
Dziś i codziennie.
od godz. 5 pp. do 9-ej wiecz! „FIVE" Pełny program atrakcyjny kons. 80 gr. z obsługą.
Ceny konkurencyjne.
10 atrakcyjnych numerów.
— od 10 w. do rana kabaret—dancing
konsumcja 1 zł. — GABINETY.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu“ z nagrodami

Serja dziesiąta

Prawa autorskie zastrzeżone.

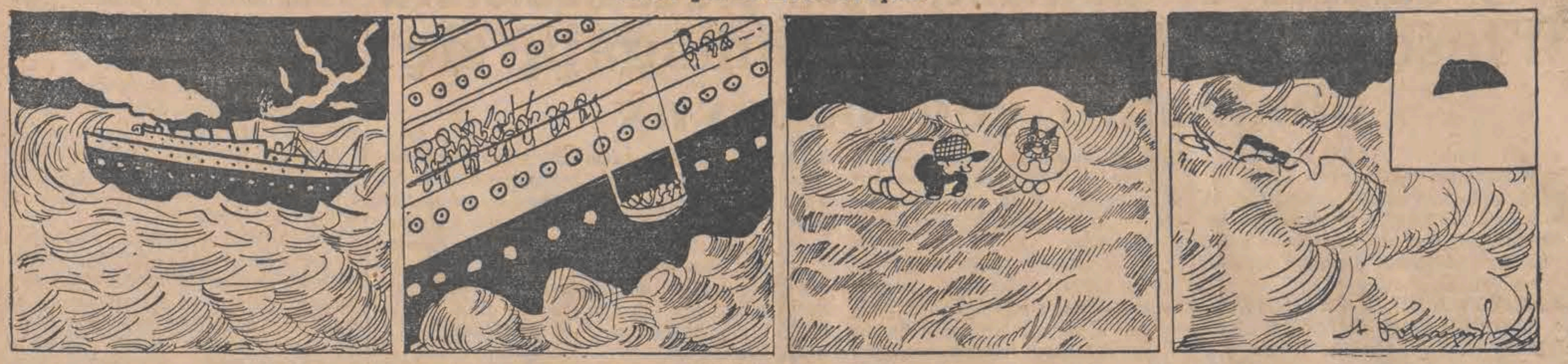

Rozszalała się burza,
Zapieniło się morze,
Wtem na rafę wpadł okręt —
O, Boże!

A gdy dzielny kapitan
Pod strzaskanym padł słupem
Steward kazał opuścić
Szalupę!

Ratunkowe już pasy
Pies z Kubusiem przywdziali
Teraz prąd ich unosi
Po fali...

Tylko komin wystawał,
A gdy schylił się nadół
Nie zostało z okrętu
Ni śladu!

(Dalszy ciąg jutro).

Dziś rozpoczynamy druk 10-ej serji naszego sensacyjnego filmu z nagrodami — „Kubuś-detektyw i jego pies Medor“.

Jak już donosiliśmy w związku z decyzją urzędu pocztowego w Łodzi wprowadzamy w naszym konkursie

szereg zmian.

Każda serja, począwszy od bieżącej (dziesiątej) trwać będzie **nie jak dotychczas tydzień, lecz dwa tygodnie. Zamiast siedmiu skrawków Czytelnicy będą wycinać czternaście, które po należytem ułożeniu dadzą rozwiązanie.**

W dzisiejszym numerze „Expressu“ wydrukowany został w czwartym obrazku u góry

pierwszy skrawek,

który Czytelnicy, biorący udział w konkursie wytną i zachowają wraz z następnemi skrawkami do czasu zakończenia serji t. zn.

przez czternaście dni.

Po czternastu dniach, wycięte skrawki należy ułożyć w ten sposób, **aby otrzymać postać osoby, stworzenia względnie rzeczy, która odegrała w treści filmu ważną rolę.**

Wycinankę należycie ułożoną Czytelnicy nalepią **na kartkę pocztową za 10 groszy** i wyślą pod adresem Redakcji **„Expressu“ w Łodzi, Piotrkowska nr. 49.** Natomiast Czytelnicy z miast: **Łodzi, Krakowa, Kalisza, Lublina, Wilna i Gdyni** mogą składać wycinankę z dziesiątej serji **bezpośrednio w naszych oddziałach a wtedy**

zaoszczędzą sobie koszt znaczka pocztowego.

Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę i prześlą pod wskazane adresy w oznaczonym terminie rozdzielony zostanie szereg nagród a mianowicie:

4 NAGRODY PO ZŁOTYCH 20
4 NAGRODY PO ZŁOTYCH 10
14 NAGRÓD PO ZŁOTYCH 5

10 NAGRÓD w postaci kompletów popularnego magazynu powieściowego **„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“**, składających się z 10 różnych egzemplarzy.

10 NAGRÓD w postaci kompletów ilustrowanego tygodnika **„PANORAMA“** składających się z 5 różnych egzemplarzy.

O terminie nadsyłania wycinanki z serji dziesiątej naszego sensacyjnego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor“ dowiedzą się Czytelnicy w dniu jej zakończenia.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 4 MARCA

prosty, naturalny — okazuje zdolności artystyczne i literackie. Lubi życie wiejskie.

Życie jego wypełnia praca trudna i wymagająca wysiłków. Ze swych dużych zdolności robi jaknajlepszy użytek.

Jest to człowiek poważny, ożywiony dobrą wolą. Odznacza się prostotą w obejściu i naturalnością a także i gorliwością w pracy. Jego potężne emocje i wzruszenia działają porywająco na innych.

Stanowisko, jakie zajmuje w życiu może być niezbyt wybitne — ale uczyni on na niem to wszystko, co tylko zrobić będzie w stanie. Ponieważ jego uczucia i wzruszenia są bardzo silne — przyjaciele wywierają nań duży wpływ. Słucha ich rad i stara się je wcielić w życie.

Wyobraźnię ma silnie rozwiniętą — dzięki czemu staje się nieraz kapryśnym i zmiennym. Jest to zwolennik sensacyj, nowości, podniecających i romantycznych przygód. Wszystkie te cechy mniej pożądane występują zwłaszcza u osób nierozwiniętych.

Jednostka wyższego typu okazuje dużo cierpliwości, i potrafi być uprzejmą, kochającą, miłą, współczującą. Zwłaszcza istoty cierpiące i nie będące w stanie wyrazić swego cierpienia — jak zwierzęta — budzą w takim człowieku silne współczucie.

Jego charakter staje się coraz bardziej wiernym i prawym, ale niezawsze rozwija dostateczną wiarę w siebie i w swe siły. To też życie takiego człowieka zależy w dużym stopniu od jego rozwoju moralnego i od otoczenia. Jest on bowiem tak wrażliwym, że wchłania myśli i uczucia otoczenia, a jego podwójna wewnętrzna natura utrudnia mu zorjentowanie się w tem, co jest dobre a co złe. To też gdy podpadnie pod wpływ złego towarzystwa — bardzo trudno mu przychodzi wyzwolić się od złych nałogów i wpływów.

Zdrowie jego jest dość delikatne, a ujemne stany psychiczne odbijają się na organizmie, którego najwrażliwszą częścią są stopy. Dokuczają mu stany trwogi bez żadnego powodu. Łatwo podlega wpływom innych, a chociaż metodyczny — bywa niezdecydowanym.

Małżeństwo jego niezawsze zapowiada się pomyślnie, gdyż wrażliwą i zmienną naturę takiego człowieka trudno jest zrozumieć i ocenić należycie. Zarówno w małżeństwie jak i we współdziałaniu z innymi najlepsze rezultaty osiągnie łącząc się z ludźmi urodzonymi w czasie od dnia 21 czerwca do dnia 23 lipca oraz od dnia 23 października do dnia 21 listopada.

DNIA 4 MARCA URODZILI SIĘ:

Narcyza Żmichowska — literatka z zeszłego wieku; Kazimierz Świtalski — marszałek sejmu; rotmistrz Kazimierz Antoniewicz — znany jeździec; znany autor Jarosław Iwaszkiewicz; cesarz Karol V (23 lutego st. st.); sir Henry Raeburn — słynny portrecista szkocki; hr. Michał Karolyi — polityk węgierski; znany pisarz niemiecki Bernard Kellerman oraz Dorothy Mac Kail, Pierre Gendron i Dorothy Burgess — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 4 marca 1934 r.

9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
9.05—9.20. Gimnastyka.
9.20—9.35. Muzyka z płyt.
9.35—9.40. Dziennik poranny.
9.40—9.55. Muzyka z płyt.
9.55—10.00. Chwilka gopodarstwa domowego.
10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. — Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa
12.05—12.10. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15. Wiadomości meteorologiczne.
12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Antoniego Rudnickiego i Marta Sokół (śpiew). W programie muzyka ukraińska. — W przerwie: Pogadanka muzyczna Karola Stromengera.
14.00—14.15: Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim“ — wygł. red. Czesław Gumkowski.
14.15—14.30: Muzyka z płyt.
14.30—15.00: „Pograjmy wesoło“ — płyty.
15.00—15.20: Słuchowisko wiejskie p. t. „W drodze do pułku“ — oprac. Ant. Bogusławski.
15.20—16.00: „Kaziuki“ — reportaż z dorocznego jarmarku w Wilnie.
16.00—16.30: Transmisja „Wesołej audycji dla dzieci“ — ze Lwowa.
16.30—16.45: „Kwadrans sławnych artystów“ — Beniamino Gigli — tenor (płyty).
16.45—17.00: Recytacje poezyj. (Wiersze religijne).
17.00—17.15: Pogadanka p. t. „Nasi przyjaciele zwierzęta“ — wygł. Podgórska.
17.15—18.00: Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym.
18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Małżeństwo“ — pg. Sieroszewskiego.
18.40—19.00: Melorecytacje z muzyką Andy Kitschman — wykona Marja Strońska.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
19.05—19.10: Wiadomości sportowe.
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży p. t. Co się dzieje na świecie“ w opracowaniu Bruno Winawera.
19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.50—19.52: „Myśli wybrane“.
19.52—20.50: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Zofja Terne (piosenki).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.15: Feljeton p. t. „Kłopoty czytelnika“ wygł. Wacław Grubiński.
21.15—22.15: „Na wesołej lwowskiej fali“.
22.15—22.25: Zbiorowe wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.25—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja“.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.
23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.20 WIEDEŃ. Koncert symfon.
16.00. PRAGA. Koncert symfon.
19.05. TALLIN. Koncert symfoniczny pod dyr. Berdjajewa.
20.00. MOSKWA. Komintern. „Carmen“ — opera Bizeta.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATRY.

TEATR MIEJSKI — o godz. 4-ej popol. „Ivar Kreuger“ i o godz. 8.45 w. „Towarzysz“.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr. 18): — o godz. 4.30 i 8.30 „Grzeszna noc“.
TEATR POPULARNY (Sala Geyera) — o godzinie 4.30 i 8.30 wiecz. „Miłośnica z Expressu“, o godz. 17-ej w poł. „W grocie smoka“.
TEATR „ROZMAITOŚCI“ (Cegielniana 27) — „No, no, Nanette“
TEATR ŻYDOWSKI w Filharmonji — „Oj, Ameryka“ o godz. 12.30.

KINA.

CASINO — Rendez-vous w Wiedniu“
GRAND-KINO — „Sztuka życia“
MUZA — „Miljon na ulicy“
ROXY — „Życie jest piękne“
CAPITOL — „Zaułki życia“
CORSO — „Ścigani ludzie“
CZARY — „King-Kong“
PRZEDWIOŚNIE — „Nie będziesz kurtyzaną“
RAKIETA — „Pocałunek przed lustrem“
SZTUKA — „Pod pręgierzem“
ZACHĘTA — I. Na rozkaz kobiety“, II. Pałac na kółkach“
PALACE — „Hrabina Monte Carlo“
METRO — „Zabawka“
ADRIA — „Zabawka“
OŚWIATOWY — „I. „Jego Ekscelencja Subjekt“, II. „Pojednanie“
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa drzeworytów p. n. „Sowiety i Polska“.

Minjatury

Humorek

Franuś jest zapalonym zwolennikiem rozrywek umysłowych. Szczególnie lubi rozwiązywać krzyżówki. Pewnego dnia nauczyciel powiada doń w szkole:

— Wymień mi nazwę jakiejś rzeki we Włoszech...

— Na ile liter?...

***

Pan Ciupajło jest profesorem geografji. — W jego gabinecie na biurku stoi wielki, kolorowy globus. Profesor Ciupajło jest ponadto wielkim pedantem. Lubi czystość. Pewnego dnia, sprawdzając porządek w gabinecie, zwraca się do służącego:

— Marcinie!... Cóż to ma znaczyć?... — i wodzi palcem po globusie. — Czy Marcin widzi ile tu kurzu?...

— Pan profesor się dziwi?... Wstyd!... Przecie to Sahara!...

***

Koniec. Publiczność wychodzi z kina. Przed lustrem w westybulu zatrzymuje się jedna z dam i zaczyna poprawiać swą fizjonomję. Najpierw wodzi czerwonym ołówkiem po usteczkach, potem wyjmuje puderniczkę...

W tej chwili zbliża się do niej inna pani i powiada:

— Bardzo panią przepraszam, ja też płakałam na tem filmie...

***

Pewnego dnia Hitler zebrał wszystkich najwierniejszych przyjaciół. Wszyscy zjawili się punktualnie, oprócz Goeringa. Hitler rzekł między innemi:

— Wezwałem was do siebie, by szczerze z wami pomówić... Ponieważ jesteśmy teraz panami sytuacji i wszyscy muszą brać z nas przykład, przeto musimy wprowadzić do naszych wzajemnych stosunków więcej szczerości... Niechaj każdy mówi tylko to, co myśli... Niechaj żadne kłamstwo nie splami naszych warg... Czy przyrzekacie mi, że od tej chwili tak będziecie właśnie postępować?...

— Przyrzekamy! — odparli wszyscy chórem.

W tej chwili otwierają się drzwi, wchodzi Goering i powiada, jak zwykle:

— Heil Hitler!

Jeden z biorących udział w konferencji zwraca się na to pocichu do swego sąsiada:

— On tak może mówić, bo on jeszcze nic nie wie o naszem przyrzeczeniu...

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

175)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Ksężnczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę. Nazajutrz ne może o niej zapomnieć.

Siedzi w swym gabinecie, w którym co chwilę rozlegają się dzwonki telefoniczne i myśli ciągle o Księżniczce... Nagle wzrok jego pada na fotografję ojca... Przyciskając ją do ust, rzekł:

— Ojcze... Nad twym grobem poprzysiągłem zemstę Księżniczce Cygańskiej... Dodaj mi sił do wytrwania... Oto spotkałem ją po tylu latach...

I Jan, mimo iż nie może zapomnieć o cudownych oczach pięknej Księżniczki, postanawia pomścić wszystkie krzywdy swego ojca i tych, którzy musieli przez nią umrzeć.

Postanowienie to uspokoiło go odrazu.

Zawezwał swego sekretarza i kazał mu przysłać stenotypistkę, której zamierzał podyktować kilka handlowych listów.

Po chwili do gabinetu wchodzi onieśmielona dziewczyna. Jan poznaje ją... Jest to Władza Łapińska, córka biednej wdowy, szwaczki, mieszkającej w sąsiedztwie... Jan przypomniał sobie, że Władzia nieraz pomagała mu, gdy był głodny...

Chciał się czemś odwdzięczyć Władzi i zaprasza ją na kolację, lecz Władzia odpowiada mu, iż wieczorem jest zajęta... Zabolało to mocno Jana, lecz pozornie zbagatelizował ten drobiazg.

Okazuje się, że Władzia ma narzeczonego w osobie niejakiego Lucjana.

Księżniczka również nie przestaje myśleć o pierwszem spotkaniu z Janem. Postanawia do niego zadzwonić.

Jednakże Jan zrywa z nią oficjalnie, pomnąc cierpienia, jakie Księżniczka sprawiała jego ojcu.

Jan wyjeżdża w sprawach handlowych do Londynu, gdzie spotyka Garbuska najlepszego przyjaciela jego ojca. Garbusek nieraz już ratował go z opresji. Jan zwraca się doń z prośbą, aby wykrył mordercę ofiary, znalezionej w 4-ch walizkach przed 15-tu laty...

Garbusek zgadza się, lecz pod warunkiem, że nikt nie będzie wiedział o jego przybyciu.

Tymczasem podczas nieobecności Jana, sekretarz wyrzuca Wandę i na jej miejsce przyjmuje swą przyjaciółkę, Marychnę Przecławską.

Jan przyjmuje w charakterze osobistego sekretarza swego starego przyjaciela Felka.

Pewnego dnia Jan otrzymuje list od nieznanego przyjaciela, który, prosi go o przybycie do samotnej cukierenki, gdzie wręczy mu przedśmiertny list jego ojca.

Jan wybiera się do owej cukierenki wraz z Felkiem.

Okazuje się, że owym „nieznanym przyjacielem" była księżniczka, która w ten sposób zwabiła Jana do swego mieszkania.

— Jednakże Jan ucieka od niej, pozostawiając ją w wielkim smutku.

***

Sekretarz przedstawia Janowi plan nowej tranzakcji, polegającej na wydzieraniu papierami w Szwecji.

Skinęła potakująco główką.

— W takim razie niech pani odpocznie trochę... Wyjdę z gabinetu...

Udał si ędo pokoju sekretarza.

— Trzeba ją będzie zawieźć do domu... — rzekł.

— Jeżeli pan hrabia pozwoli, zajmę się tem... — odparł sekretarz.

— Dobrze... Może pan wziąć moją maszynę...

W tym samym czasie Marychna, ujrzawszy, że nikogo niema w gabinecie zerwała się szybko z kanapy i rozejrzała się po gabinecie... Ostrożnie, na palcach zbliżyła się do biurka... Bladość znikła już zupełnie z jej lic... Dziwny uśmiech błąkał się w kącikach jej ust...

Nagle rozległy się kroki. Nie zdążyła zbliżyć się do biurka. Cofnęła się szybko na kanapę i zajęła dawną pozycję.

Jan wszedł do gabinetu. Zbliżył się do kanapy. Za nim wszedł sekretarz.

— Lepiej pani? — zapytał Jan.

— Tak... odparła cicho.

— Pojedzie pani autem do domu... Życzę polepszenia...

Jan szybko przeszedł nad tym incydentem do porządku dziennego. Wyciągnął znowu plikę papierów i począł wypisywać swe znaki.

Ktoś zapukał do drzwi. Woźny

— Jest list polecony do pana hrabiego...

Podsunął grubą kopertę, wypchaną papierami i książkę, w której Jan złożył swój podpis.

Spojrzał na adres. Od kogo mógł być ten list?... Powoli rozcinał kopertę. Z wnętrza wysunęła się druga, zalepiona koperta i arkusik papieru. Spojrzał na podpis:

— Twoja na wieki — Jana

Zerwał się z fotelu. Jana?... Więc napisała do niego?... Otrzymał list od Księżniczki?...

Gorączkowo zaczął czytać:

— „Jest środa... Południe... Godzina ostateczna naszego terminu... Miałeś mi dać odpowiedź... (Wybacz, że piszę do Ciebie w tak poufałej formie... To teraz nie ważne...).

Odpowiedzi niema... To znaczy, że nie życzysz sobie mieć ze mną nic wspólnego... Nawet konieczność zdobycia listu ojca nie skłoniła Cię do wysłuchania mej prośby...

Trudno. Wierz mi. Teraz jest mi już wszystko jedno. Gdybyś nawet przyszedł, nie potrafiłabym się cieszyć. Serce mam smutkiem przeżarte.

Nie umiem już się śmiać. Dziwi Cię to bardzo?... Nie wierzysz mi?

Powiedziałam, że postaram się przekonać Cię o mej wielkiej miłości. Przekonam. Jestem tego pewna. A może nie. Nie wiem... Jest mi wszystko jedno...

Odchodzę... Dokąd?... To Cię pewno nie obchodzi. Odchodzę na zawsze.

Gdyby mi powiedziano przed dwoma laty chociażby, że wyrzeknę się całego świata dla jednego mężczyzny, roześmiałabym się opowiadającemu prosto w twarz. To przecie było niemożliwe dla tych, którzy znali moje wesołe usposobienie, moją chęć życia i użycia. Może już za bardzo wykorzystałam życie. Gdy się je za dużo słodyczy, przychodzi niesmak, człowiek nie może już patrzeć na ciastka, cukry i torty. Może tak samo jest z uciechami życiowemi. Nie wolno przeciągać struny. A ja przeciągnęłam— przyznaję...

Ale co Cię to wszystko obchodzi?... Grunt, — że odchodzę, że nie ujrzysz mnie już więcej, że rozstajemy się na zawsze. Rozstania są zazwyczaj bardzo smutne. Zostają potem wspomnienia, które nie dają człowiekowi spokoju... Ale przecie my nie mamy nawet żadnych wspmnień.

Ot, poprostu spojrzeliśmy sobie raz tylko w oczy i to wystarczyło.

Ja odchodzę z wielkim żalem w sercu. Ty... nie myślisz o mnie.

Trudno. Odchodzę. Odejść muszę. Żegnaj!

— — — — — — — — —

Jak trudno jest pisać pożegnalne słowa. Chciałam postawić kropkę, zalepić list i wysłać. Nie mogę się jeszcze rozstać. Bo gdy zalepię ten list, będzie już po wszystkiem. To znaczy, że koniec. Że już. Na zawsze. Jak to trudno!...

Nawet nie zadzwoniłeś. Mógłbyś przecie pomyśleć, że odbiorę sobie życie. To się zdarza. Ludzie najczęściej odbierają sobie życie wskutek miłosnych niepowodzeń. Więc nawet nie zaniepokoiłeś się o mnie.

I to mnie najwięcej boli. Gdybyś zadzwonił, możebym została. Milczysz...

Janku... Czemu ludzie sami sprawiają sobie tyle cierpień?... Czy naprawdę tak bardzo zgrzeszyłam w życiu, że nie mogę już liczyć na najdrobniejszy choćby kawałek osobistego szczęścia?...

Wiem, że strona kochająca nigdy nie może zrozumieć strony przeciwnej, tej, która nie kocha. Trudno mi o tem pisać... W tem miejscu spłynęła mi na papier łza... Niech będzie dla Ciebie pamiątką po mnie...

Nie wiesz o tem, ale całowałam już Twoje usta... Wyczuwałam je wargami, choć nie wiesz o tem... Byłeś przy mnie blisko, bardzo blisko przed chwilą... Przytuliłam Cię do siebie w gorących oplotach moich ramion...

Ta jedna chwila pożegnania bez Ciebie stała się dla mnie bajką tęczową... Odrzuciłam wtył głowę i rozchyliłam usta... Spadł na mnie grad Twoich namiętnych pocałunków... Krzyknęłam z bólu i otworzyłam oczy... Ciebie nie było... Był tylko papier i łza. Weź ją... Niech Ci przypomni tę, która Cię kochała i kocha...

Janku, dlaczego odchodząc, nie mogę nawet na pożegnanie uścisnąć Twej ręki?...

Jak Cię żegnać?... Bądź zdrów!... Załączam list Twego Ojca. Jest mi już niepotrzebny.

Twoja na wieki — JANA".

Był blady i wzruszony. Nie mógł zapanować nad uczuciem, jakie go owładnęło.

Ktoś zapukał do drzwi. Woźny zameldował:

— Pan dyrektor Herst...

— Niech zaczeka... — odparł Jan i machnął ręką.

Nie było dlań teraz żadnej ważnej sprawy. Trzymał w ręku list Jany i snuł powoli przędziwo smutnych myśli.

Tak, ta kobieta nie miała szczęścia... Wszystko jakgdyby sprzysięgło się przeciwko niej. Chciał zadzwonić przed południem — telefon był zepsuty... Nie mógł się dodzwonić... Potem konferencja, sprawy handlowe, groźba strajku robotników, incydent z prezesem Buschem... Był zajęty, nie miał ani chwili czasu... Przed wieczorem przypomniał sobie znowu i zadzwonił... Było już zapóźno...

Jana czekała do dwunastej... Sama nie zadzwoniła... Ambicja nie pozwoliła już jej na to... Więc wysłała ten list i...

I co zrobiła?... O tem w liście nie wspomniała... Co się z nią stało?...

Mimowoli przypomniała mu się w tej chwili Wandzia... Ona tak samo znikła nagle bez śladu... Stracił odrazu obydwie...

Znowu pukanie do drzwi. Woźny poraz drugi zameldował:

Pan dyrektor Herst prosi o natychmiastowe przyjęcie, gdyż musi wyjechać...

Jan nie rozumie zbyt dobrze o co chodzi... Herst?... Któż to jest?... Niech wejdzie... Szybko...

Odkłada listy do szuflady. Do gabinetu wchodzi jakiś pan z bródką. Nosi okulary. Rozgląda się niepewnie na wszystkie strony. Mówi po niemiecku.

— Jestem Herst... Pan hrabia słyszał pewnie o mnie... Przybywam w związku ze sprawą firmy „Pauker i S-ka"...

— Aha... Tak... Słucham pana.

— Otóż polecono mi tu na miejscu zbadać sytuację i zebrać opinję co do osób, które starają się wejść z nami w kontakt...

— Aha... Tak...

— Wiem, że pan hrabia jest jednym z oferentów... Czy pan hrabia złożył już swą ofertę?...

— Jeszcze nie... Jutro wydelegujemy naszego przedstawiciela do Szokholmu...

— Aha... Doskonale... Chciałem tylko zapewnić pana hrabiego, że pańska kandydatura brana jest narazie najpoważniej w rachubę...

— Dziękuję bardzo... Bardzo mnie to cieszy...

— Zebrane przez nas informacje są zupełnie wystarczające... Tembardziej, że podobną tranzakcję zawarł już pan hrabia z bankami angielskiemi, o ile mi wiadomo...

— Tak... Widzę, że pan jest nieźle poinformowany...

— Owszem, owszem... Taaak...

Dyrektor Herst rozgląda się podejrzliwie po gabinecie...

Nagle zadzwonił telefon. Jan zdjął słuchawkę.

Ochrypły, nieznany głos zawołał przez telefon:

— Panie hrabio!... W składach wybuchł pożar!...

— Co?!... Kto mówi?!...

Ale już nikt nie odpowiadał. Janowi zdawało się, że słyszał nawet jakieś krzyki.

Cisnął słuchawkę i zerwał się z fotelu. Nacisnął dzwonek.

— Pożar na dole!... Zawezwać straż!

Woźny wybiegł z gabinetu jak z procy.

Jan wciągnął palto i kapelusz.

— Bardzo pana przepraszam... — rzekł — Muszę na chwilę zejść na dół, zobaczyć co się tam dzieje... Zaraz wrócę...

— Nie szkodzi... Zaczekam.

— Co za dzień... Co za straszny dzień... — mruczał Jan, wychodząc z gabinetu.

Na schodach panował już ożywiony ruch. Urzędnicy biegli w popłochu na dół.

Gdzie się pali?...

— Pewnie w piwnicy...

— Wcale nie czuć dymu...

— Może już udało się zgasić...

Portjer o niczem nie wiedział. Nic się nie paliło. W składach wszystko było w porządku.

— Więc kto dzwonił?... — pytał Jan

Nikt z urzędników nie mógł dać odpowiedzi na to pytanie.

— To dziwne... — rzekł Jan i udał się na górę.

Dyrektor Herst siedział na tem samem miejscu.

— Zrobili mi jakiś kawał... — rzekł z uśmiechem. — Ktoś dzwonił do mnie, że w składach wybuchł pożar... Ciekawa historja... Wolę jednak, że skończyło się na kawale... Więc pan miałby jeszcze coś do mnie?...

— Nie... — odparł Herst, powstając. — To byłoby wszystko... Więc pan hrabia składa jutro ofertę?...

— Tak jest...

— Doskonale... Zatelegrafuję natychmiast do centrali... Dziękuję bardzo... Moje uszanowanie...

Dyrektor Herst wyszedł... Na dole czekało już nań auto... A w aucie pewien młodzieniec...

Dalszy ciąg jutro

„FALALEUM"
jest chodnikiem, wytwarzanym ze specjalnego materjału celulozowego z opatentowanemi wzmocnionemi nie do zdarcia brzegami,

„FALALEUM"
jest przewrotem w dziedzinie chodników, jest on

1) **piękny jak perski dywan**
2) **praktyczny i higjeniczny jak linoleum**
3) **tani jak papier.**

Wszędzie do nabycia

Dźwiękowy Kino-Teatr „OŚWIATOWY"
Wodny Rynek 44, Dojazd tramwajami 6 i 10

Od wtorku, dnia 27 b. m. i dni następnych, wielki podwójny program 1-szy
Jedna z najlepszych komedja Polska p. t.:

Jego Ekscelencja Subjekt

W rolach głównych K. TOM, M. CWIKLIŃSKA, INA BONITA i E. BODO.

II-gi film o wybitnej wartości artystycznej będącym prawdziwym triumfem europejskiej awangardy filmowej

POJEDNANIE

W rolach głównych: **Wyn Clare, John Batten** i inni

Początek przedstawień w dni powszednie o g. 3, w soboty o g. 1-ej, niedziele i święta o g. 12 w poł. —
Sala dobrze ogrzana.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-33.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA"-TROPIC

Duży zarobek

Poczytny dziennik w Warszawie odda wyłączne przedstawicielstwo swego **DZIAŁU OGŁOSZEŃ** na rejon **łódzki.** Możliwości zarobkowe duże. Tylko poważni reflektanci, znający dobrze branżę reklamową, proszeni są o składanie ofert do **Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej,** Warszawa — Marszałkowska 124 pod **„Ogłoszenia".** **Termin składania ofert upływa z dn. 10 marca** b. r.

HISTORJA XX WIEKU.

Wiek XX — to wiek wielkich wydarzeń i przewrotów, które potężnie zaważyły na dziejach ludzkości: rewolucja 1905 r., wojna rosyjsko-japońska, wielka wojna światowa, rewolucja bolszewicka, faszyzm, hitleryzm, załamanie się parlamentaryzmu w wielu krajach, wielki kryzys gospodarczy i wiele innych zjawisk.

Wobec nieposiadania w naszej literaturze żadnego dzieła popularno - naukowego, któreby należycie ujęło wzajemny stosunek i współzależność wspomnianych zjawisk, wydawnictwo **„Kultura i Wiedza"** przystąpiło do wydania dzieła p. t.

HISTORJA XX WIEKU

w opracowaniu pp. prof. prof. Henryka Mościckiego i Jana Cynarskiego

Dzieło to, opatrzone licznemi ilustracjami kolorowemi reprodukcjami i mapami (w czem 2 duże kolorowe Europy przed- i powojennej), składać się będzie z 6 zeszytów. Każdy zeszyt zawierać będzie od 110 — 130 stron druku dużego formatu na dobrym papierze.

Zeszyty będą się ukazywać co miesiąc, poczynając od 1 marca r. b.

Mając na uwadze panujący kryzys gospodarczy, wydawnictwo ustaliło cenę 1 zeszytu na zł. 4, w prenumeracie. Całość 24 złote. Do całości można nabyć luksusową okładkę.

Każdy czytelnik **„Historji XX wieku"**, zamieszkały w Warszawie, wysyła wydawnictwu swój dokładny adres, a książki będą doręczone do domu i należność pobierana przez inkasentów.

Mieszkańcy prowincji winni wpłacić na poczcie na konto P. K. O. nr. 24708 conajmniej zł. 4 za pierwszą książkę, która natychmiast będzie przesłana.

Pierwszy zeszyt już jest do nabycia.

Do Wydawnictwa E. W.
„KULTURA i WIEDZA"
Warszawa, Mazowiecka 3.
Proszę o przysłanie dzieła „HISTORJA XX WIEKU", składającego się z 6 zesz. Za każdy zeszyt będę płacił 4 zł. tyt. prenumeraty.
Imię: ______
Nazwisko: ______
Adres: ______

WYDAWNICTWO
„Kultura i Wiedza"
Warszawa, Mazowiecka 3.
Telefon 689-53.
P. K. O. 24708.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do **„Kropli Mleka"**

LECZNICA „OMEGA"
Lekarzy specjalistów
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
czynna całą dobę.
Kąpiele elektryczne. Analizy lekarskie. Lampa kwarcowa. Roentgen, Djatermja.
PORADA 3 ZŁ. 30-2

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.
30-2

DR. MED.
Z. PINCZEWSKA
Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się
Gdańska 74
Tel. 108-01 — Przyjm. od 4—6.

Leczenie krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

PLAC REYMONTA
Nowo - Zarzewska 10
tel. 139-39.
Ambulatorjum lekarzy-specjalistów
przy Stow. „Nosen Lechen".
Analizy.—Gabinet dentystyczny.
Ceny b. niskie.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21. m. 8a, front. codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

CHORZY
na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

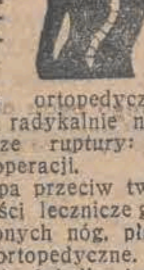

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Tekst i klisze zastrzeżone

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WPANU DYR. J. RAPAPORTOWI, zam. u. Wólczańska 10 (front parter) za zaaplikowanie synowi mojemu Zbigniewoowi, lat 15, aparatu ortopedycznego, leczniczego na skrzywienie kręgosłupa. Syn mój czuje się obecnie bardzo dobrze, chodzi prosto, skrzywienie zostało całkowicie usunięte.
(—) L. KARPOWICZ.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30—12 i od 3—4 po poł., w niedziele i święta od 3—4.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. **weneryczne, moczopłciowe i skórne**
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE i ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DOKTÓR
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 99,
tel. 144-92.
Chor. weneryczne i skórne przyjmuje od 5—9 wiecz.

DR. MED.
St. Bibergal
Zawadzka 10
tel. 106-30.
Choroby skórne, weneryczne i elektroterapja,
przyjmuje od 9—1 i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 po poł.

„S Z L I F"
Fabryka luster **77 Kilińskiego 77,** tel. 158.37, poleca **trema, lustra** wszelkiego rodzaju za **gotówkę i na spłatę** 12-2

ASTMY *zastarzałe różne kaszle,* przywileje horób płucnych są uleczalne powidłami ziołowemi od 1902 roku. — 3.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. S. ŚLIWAŃSKI, Łódź, Brzezińska nr. 33.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM piekarnię o dwóch piecach wraz z posesją, ul. Kochanowskiego 19 u gospodarza.

2 MAGLE w dobrym stanie tanio do sprzedania ul. Nawrot 54 w sklepie.

MASZYNĘ krawiecką b. dobrze szyjącą sprzedam za zł. 60. Bałucki Rynek nr. 9 Rędzia

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeszkadzających. — Ogłoście o tem w „Republice" w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie. — Ogłoszenia w „Republice" dają zawsze dobre rezultaty.

Rozmaite

JĘZYKA polskiego, okrespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. — Wólczańska 29. m. 1, front, parter.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych Wyuczam szydełkowania, haftów i filet. Kurs 10 zł., praca zapewniona: przyjmuje zamówienia Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of. I piętro m. 29.

MIESZKANIA we wszystkich punktach miasta pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik", Andrzeja 13, m. 14. 4

MIESZKANIE słoneczne 2 pokoje z kuchnią, front do wynajęcia od gospodarza bez odstępnego, Piotrkowska 294. 4

PIERWSZORZĘDNY fachowiec, kawaler, z branży lakierniczej (aparatem, ręcznie i pisanie) poszukuje posady ne miejscu lub na wyjazd. Oferty sub „Eper". 2

PIOTR MIAZEK zgubił blanco weksel na zł 100. Wystawca Chaim Żeligman. Niniejszy weksel unieważnia.

POTRZEBNA uczenica do pralni Kamienna 12.

POTRZEBNA cerowaczka na jedwab po formie. Południowa nr. 15 formiarnia.

BYŁY kierownik naprawy maszyn do pisania, rachowania i t. p. firm Bloc-Brun przyjmuje i uskutecznia na miejscu 50 proc taniej. Rzgowska 56-b. F. Marjanowski.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

PRZYJMUJĘ do szydełkowania pulowery po cenach niskich. Aleja I Maja 19 m. 8.

ABRAKADABRA psycholog - jasnowidz przepowiada z oczu i rąk Wólczańska 67, of. II p. m. 12.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

OKAZJA! 3 pocz. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 0.

KWIATY EGZOTYCZNE
Z CELLONU
Ceny konkurencyjne.
MODELE
11 Listopada Nr. 63
II p., front, m. 12.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

UDZIELAM lekcji elektrotechniki, fizyki, matematyki, języka niemieckiego, przedmiotów ogólnokształcących. Przyjmę też posadę nauczyciela domowego. Piotrkowska 103, m. 37.

Sensacje mistrzostw bokserskich Polski

Dobra postawa pomorzan. — Porażki Pawlaka i Kazimierskiego. — Swietna forma Chrostka

Specjalny wysłannik „Expressu" (St. K.) telefonuje z Poznania:

Drugi dzień mistrzostw pięściarskich Polski przyniósł 22 spotkania, które prze ciągnęły się do późna w nocy. Walki odbywały się przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności, która znów stawiła się w rekordowej liczbie.

W nocy z piątku na sobotę odbyło się posiedzenie komisji odwoławczej, na którem przychylono się do protestu Krakowa w sprawie walki Mieczysławski — Ożarek i po stwierdzeniu nieformalności przy orzekaniu wyniku, walkę nakazano powtórzyć. Spotkanie powtór ne wygrał znów warszawianin, kwalifikując się tem samem do półfinału, w którym spotka się z lwowianinem Leoniakiem, mając tem samem poważne szanse dojścia do finału.

Walki sobotnie przyniosły znów szereg niespodzianek, z których na pierwszy plan wybija się **porażka łodzianina Pawlaka w spotkaniu z zupełnie nieznanym, lecz doskonałym pomorzaninem Czortkiem.**

Wogóle Pomorze stanowi rewelację tegorocznych mistrzostw. Drugi reprezentant tego okręgu Kozłowski wyeliminował wczoraj Kazimierskiego, kwalifikując się do walki finałowej z Rogalskim. Poza tem reprezentant w wadze półciężkiej Wezner stoczył bohaterska walkę z Antczakiem, przegrywając doń minimalnie na punkty.

Zapowiedziana na sobotę walka Majchrzyckiego z Chmielewskim nie odbyła się, gdyż odbędzie się dopiero w niedzielę w godzinach południowych jako spotkanie półfinałowe. Z łodzian oprócz Pawlaka przegrali też Krenc, który wal czył z Piłatem. Natomiast Taborek, Banasiak i Stahl wygrali swe walki kwalifikując się do półfinałów. Wszystkie spotkania wczorajsze stały na wysokim poziomie i miały przebieg nadzwyczaj interesujący, przyczem we wszystkich prawie walkach szczególnie dużo emocji dostarczyły trzecie starcia.

Wyniki techniczne spotkań przedstawiają się następująco:

Waga musza: Rotholc — Sobkowiak W pierwszej rundzie przeważa warszawianin, który też posyła Sobkowiaka do 2 na deski. Druga runda jest wyrównana. Trzecia należy znów do Rotholca. Sobkowiak zapoznaje się dwukrotnie z deskami, odpoczywając do 2 i 3. Wygrywa zdecydowanie na punkty Rotholc.

Juszczyk (Krak.) — Thur (Lw.). — Pierwsza runda jest wyrównana, w drugiej i trzeciej przeważa Juszczyk, wygrywając walkę na punkty.

Pawlak (Łódź) — Czortek (Pom.) — Czortek zaskoczył łodzianina swą nadzwyczajną formą. Pomorzanin ma wspaniałe uniki, nie dopuszcza przez cały czas walki Pawlaka do głosu, atakuje stale i wygrywa walkę wysoko na punkty.

Górecki (Białystok) — Raźniewski (War.). Pierwsze dwi rundy wyrównane. W trzeciej Górecki narzuca gwałtowne tempo i wygrywa walkę na punkty.

Waga kogucia: Kozłowski (Pom.) — Kazimierski (War.). W pierwszem starciu przeważa Kazimierski. W drugiem natomiast przeważa pomorzanin, który wspaniale operuje lewą. Kazimierski jest nawet w pewnej chwili zamroczony. Trzecia runda należy początkowo do warszawianina, pod koniec jednak góruje już Kozłowski, wygrywając walkę na punkty.

Rogalski (Poz.) — Moczko II (Śląsk) Walka półfinałowa. Pierwsza runda nie ciekawa, jest zupełnie wyrównana, w drugiej i trzeciej przeważa Rogalski, który też wygrywa na punkty.

Waga piórkowa: Rudzki (Śląsk) — Kajnar (Poznań). Walka przez wszystkie trzy starcia niezwykle zażarta, prowadzona w bardzo ostrem tempie. Kajnar walczy nieczysto i dużo fauluje. Rudzki wygrywa na punkty.

(Śląsk). Pierwsze dwie rundy są wyrównane. W trzeciej przeważa Forlański, wygrywając nieznacznie na punkty.

Waga lekka: Sipiński (Poz.) — Bąkowski (War.). W pierwszem starciu nieznaczna przewaga Bąkowskiego. — Drugie jest wyrównane. W trzeciem walka prowadzona jest niezwykle zażarcie, przy niewielkiej przewadze warszawianina. Przyznanie zwycięstwa na punkty Sipińskiemu, krzywdzi wyraźnie warszawianina.

Taborek (Łódź) — Ceglarz (Lublin). Przez wszystkie trzy rundy przewaga Taborka, który oszczędza się zupełnie wyraźnie do dzisiejszego spotkania z Sipińskim. Taborek wygrywa wysoko na punkty.

Chrostek (Krak.) — Białas (Śląsk). — Chrostek wykazał wspaniałą formę, nadając walce szalone tempo. Walkę wygrywa krakowianin wysoko na punkty, przy nieustannych owacjach publiczności, której jest faworytem.

Banasiak (Łódź) — Szrajber (Lwów) Walkę wygrywa Banasiak już w pierwszej rundzie przez k. o.

Waga półśrednia: Stahl II (Łódź) — Kaczmar (Lwów). W pierwszej rundzie przeważa Stahl. W drugiej już na początku posyła on lwowianina do 4 na deski, ten wstaje, lecz znów idzie na deski i zostaje wyliczony, przegrywając przez k. o.

Matiukow (Wilno) — Kuśmier (Białystok). Obaj idą na wymianę ciosów, która trwa przez wszystkie trzy rundy. W trzeciej rundzie tuż przed gongiem idzie Kuśmier do czterech na deski i to decyduje o jego porażce na punkty.

Seweryniak (War.) — Bieniek (Śląsk) Bieniek nie jest dla Seweryniaka przeciwnikiem groźnym ani przez chwilę. Wszystkie trzy starcia upływają pod znakiem wysokiej przewagi warszawianina. Seweryniak wykazał w walce tej wspaniałą formę.

W obliczu nowego Walnego Zebrania Ligi

(Rozmowa Expressu Ilustr. z prezesem Ligi płk. Żołędziowskim)

Warszawa, w marcu.

Na dzień 18 marca zostało zwołane Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Ligi PZPN. Chcąc dokładnie poinformować się o powodach zwołania tego zebrania, zwróciliśmy się do prezesa Ligi Płk. dr. Żołędziowskiego, z prośbą o podzielenie się z nami swemi cennemi uwagami. — Pan płk. Żołędziowski może być dumny ze swego dzieła, w czasie bowiem jego prezesury, Liga narażona była na największe napaści ze strony jej przeciwników, a mimo to jednak utrzymała się i to w formie najbardziej, zdaje się, odpowiadającej potrzebom piłkarstwa, bo zmniejszona do dziesięciu klubów.

„Zebranie marcowe zwołaliśmy—mówi nam prezes Ligi — wychodząc z założenia, że aczkolwiek sprawa unormowania spadku i wejścia do Ligi należy do kompetencji Walnego Zgromadzenia, to jednak zmniejszenie ilości klubów do jedenastu w tym roku, a do dziesięciu w następnym, wymaga zgody Ligi. Trudno byłoby przedstawić tę sprawę Walnemu Zebraniu dopiero po zakończonych mistrzostwach w styczniu roku przyszłego, kiedy to kluby spadające mogłyby się tłomaczyć zaskoczeniem ich. Wolimy to uczynić teraz, przed rozpoczęciem mistrzostw. Uchwała ta jest jednocześnie chyba wyrazem większości sfer piłkarskich i powinna być zatwierdzona. — O dziesięć klubów walczono już przecież na Walnem Zebraniu Ligi w styczniu r.b Nie sądzę też, aby jakiś klub był przeciwny tej uchwale i brał na siebie obecnie moralną odpowiedzialność za wynikłe potem skutki.

„A gdyby się tak stało" pytamy, gdyby Walne Zebranie Ligi nie zatwierdziło tej uchwały?

Ne mogę nawet przypuszczać, że tak się stanie i ne chcę o tem myśleć — pada odpowiedź.

Przy sposobności dowiadujemy się ciekawych szczegółów o zamiarach Zarządu Ligi na najbliższą przyszłość.

Ponieważ byliśmy wnioskodawcami utworzenia specjalnego wydziału organizacyjno - propagandowego — mówi dr. Żołędziowski — będziemy dążyć do uruchomienia go w Lidze. Opracowujemy też w tej sprawie projekty, które w ciągu najbliższych tygodni zostaną ostatecz nie zaakceptowane. Przewidujemy propagandę piłki nożnej w różnych ośrodkach dla podniesienia poziomu sportu i werbowania nowych sił i organizowania zawodów, nie dla celów zawodniczych, a poprostu dla samorzutnego pędu do sportu. Nawiążemy też ściślejszy kontakt z okręgami.

Mamy zamiar w dniu ligowym oprócz zawodów dwu reprezentacyjnych teamów, urządzić mecz Śląska z drugim zespołem ligowym i ewentualnie jeszcze jeden mecz. Wybierzemy specjalnego kapitana związkowego Ligi, do którego należeć będzie wybór reprezentacyj.

Dziękujemy p. płk. Żołędziowskiemu za łaskawe informacje i wyrażamy nadzieję, że Walne Zebranie Ligi poweźmie uchwały w myśl jego dezyderatów i ułatwi Zarządowi dalszą pracę.

(RM)

W. K. S. — Hakoah 4:1 (2:0)

Tegoroczny debjut Hakoahu nie wypadł dla biało-niebieskich zbyt pomyślnie. W rozegranym wczoraj meczu towarzyskim z WKS-em zaprezentował się Hakoah zupełnie blado, jako zespół, który w tym składzie nie może w mistrzostwach klasy A odegrać żadnej roli.

Na dobrą sprawę można z całej drużyny wyróżnić dwuch czy trzech zawodników, przyczem i z pośród nich w pełni zadowolić mógł tylko bramkarz Rapoport, który jest obecnie jedynym pełnowartościowym piłkarzem Hakoahu. Z obrońców Filar lepszy od Zaklikowskiego — obaj razem nie stanowili jednak prawie żadnej zapory dla ataku przeciwnika.

W linji pomocy, grającej bez Kahana, stosunkowo najlepiej prezentują się Klajn i grający jedynie w drugiej połowie Młynarski. Z piątki napastników trudno doprawdy kogoś wyróżnić — wszyscy grają słabo.

Wojskowi w przeciwieństwie do biało-niebieskich zaprezentowali się wcale dobrze, przedewszystkiem jako całość wyrównana. Pisarski w bramce zarówno jak Witczak i Ślązak w obronie spełnili swe zadanie w zupełności. Z pomocników najlepszy grający jedynie po przerwie Lenart, jeden z najlepszych zawodników na boisku. W ataku podobnie jak i w roku ubiegłym na pierwszy plan wybija się niezwykle ruchliwy Stolarski, inicjator wszystkich niemal akcyj ofenzywnych wojskowych.

Dzielnie sekundował mu też Kornacki, strzelający często, a co najważniejsza, celnie, na bramkę przeciwnika. Przez cały niemal czas meczu mają wojskowi kompletną przewagę nad przeciwnikiem, dopuszczając go jedynie kilkakrotnie pod swą bramkę.

Do przerwy zdobywają wojskowi dwie bramki ze strzałów Kornackiego i Stolarskiego.

Po przerwie przewaga Wojskowych jest jeszcze wyraźniejsza, gdyż zawodnicy Hakoahu opadli zupełnie z sił, pozwalając przeciwnikowi opanować całkowicie boisko.

Owocem tej przewagi jest trzecia bramka zdobyta przez Kornackiego.

Jeden z nielicznych ataków Hakoahu kończy się strzeleniem jedynej bramki przez skrzydłowego Pytla. W ostatniej minucie gry podwyższa Stolarski rezultat, strzelając główką niezwykle efektowną bramkę.

Drużyny wystąpiły do gry w następujących składach: WKS:Pisarski, Witczak, Ślązak, Przygoński, Lenart, Kaprański, Stolarski, Bienias, Kornacki, Włodarczyk. Hakoah: Rapoport, Filar, Zaklikowski, Koplowicz, Gross, Klajn, Krajcer, Segal, Zytenfeld, Presser, Pytel. Sędzią, prowadzącym zawody wzorowo, był p. Stępień.

Kiedy odbędzie się
mecz bokserski Polska—Niemcy?

Mecz bokserski Polska — Niemcy prawdopodobnie odbędzie się w końcu kwietnia, tak przynajmniej proponują Niemcy. Polski Związek Bokserski zasadniczo akceptuje propozycję niemiecką, wysuwając ze swej strony datę 29 kwietnia.

Walne zebranie

Wyznaczone na najbliższą niedzielę walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych zostało odwołane i przełożone na 18 b. m.

Marty skacze 205 cm.

Podczas lekkoatletycznych zawodów w hali Madison Square Garden w New Yorku amerykański zawodnik Marty wyrównał swój niedawny rekord, skacząc powtórnie, wzwyż 205 cm.

Sensacje tenisowe

W Monte Carlo rozgrywany jest obecnie wielki międzynarodowy turniej tenisowy przy udziale czołowych zawodników europejskich. Podczas tego turnieju Hecht (Czechosłowacja) zwyciężył niespodziewanie mistrza Niemiec Cramma 0:6, 7:5, 6:4. W turnieju tym biorą również udział Austin, Brugnon Stefani, Menzel i Astens.

Wskutek odwilży, która panowała przez ubiegły tydzień, pokrywa śnieżna znikła całkowicie w dolinach na północy a w górach jej grubość znacznie zmalała. Obecnie temperatura utrzymuje się w pobliżu 0. Jedynie na wschodzie oraz w górach wysokich nocą jest lekki mróz. Zachmurzenie naogół jest silne w górach jednak są przejaśnienia. Warunki narciarskie uległy znacznemu pogorszeniu. Jednak wycieczki narciarskie możliwe są jeszcze na terenie Tatr, Czarnohory, Beskidu Wysokiego oraz Gorganów Wschodnich

Codzienna nowelka „Expressu"

W Legji Cudzoziemskiej

Zaznaczyłem już powoli się przyzwyczajać do służby w Legji Cudzoziemskiej. Po dwuch latach, w ciągu których znosiłem najgorsze katusze, wreszcie pogodziłem się z mym losem i przestałem już sarkać.

Niewątpliwie bardzo wiele pomocy okazali mi koledzy. Dzięki nim właśnie nie upadłem już na duchu i zrozumiałem, że nawet i ta ciężka służba może mieć niekiedy dobre strony.

Koledzy ci stanowili zgraną bandę obieżyświatów. Z niejednego pieca już jedli chleb, wszyscy prawie mieli na sumieniu poważniejsze przestępstwa i umieli sobie dawać radę w życiu.

Gdy obecnie wspominam te czasy, wydaje mi się dziwne, że ci ludzie tak się do mnie przywiązali, choć nie pochodziłem z ich sfery i że jednocześnie głęboko nienawidzili drugiego inteligenta, młodego węgra, Morosa.

To prawda, że Moros był niezdarą, że nie nadawał się zupełnie do twardych warunków życia w Marokko, że często płakał, jak małe dziecko. Ale przecież dlatego właśnie należało go pozostawić w spokoju.

A moi koledzy znęcali się nad nim w okrutny sposób. Gdy próbowałem stanąć w jego obronie obrzucali mnie stekiem wyzwisk i grozili, że zerwą ze mną wszelkie stosunki.

Musiałem więc machnąć ręką na Morosa.

Nieszczęsny węgier, chudy, mały, ospowaty w swym szerokim, nie na miarę uszytym mundurze, stanowił niewątpliwie najtragiczniejszą postać w naszej kompanji. Ostatecznie żołnierze ograniczali się tylko do kpin, lub niezbyt złośliwych kawałów. Natomiast podoficerowie, szczególnie jeden z nich, niemiec, Szreder, znęcali się nad nim z niesłychanym okrucieństwem.

Zdarzało się, że Moros błagał na kolanach Szredera, by pozwolił mu choć pięć minut odpocząć po forsownych marszach. Gruby niemiec śmiał się wówczas do rozpuku, kopał nieszczęsnego węgra, a później kazał mu biegać przez całą godzinę dookoła obozu.

Moros początkowo próbował wnosić skargi do oficerów.

Pogorszyło to tylko jego sytuację. Oficerów nie obchodził zupełnie los legjonistów, a podoficerowie, dowiedziawszy się o donosie, w wyrafinowany sposób mścili się nad węgrem.

I wreszcie doszło do krwawej tragedji.

Obozowaliśmy wówczas u stóp Atlasu. Termometr wskazywał około 60 stopni powyżej zera. Przez szereg godzin uganialśmy się za oddziałem arabskim i wreszcie pozwolono nam wypocząć.

Moros, opadając ze sił, położył się na ziemię. W tym momencie zbliżył się do niego Szreder, który już zdążył łyknąć większą porcję alkoholu.

— Zatańcz, błaźnie, narodowy taniec węgierski, — zawołał doń, śmiejąc się wesoło.

— Nie umiem i nie mam sił podnieść — jęknął nieszczęsny węgier.

Podoficer kopnął go w brzuch. I w tym momencie węgrowi wypadł z kieszeni portfel, z którego wysunęła się fotografja młodej kobiety.

Szreder podniósł ją natychmiast, obejrzał uważnie i najspokojniej schował do kieszeni. Moros, mimo bólu skoczył na równe nogi i zażądał zwrotu fotografji. Ale gruby niemiec odepchnął go od siebie i powlókł się wolnym krokiem do swego legowiska.

Młody węgier, który z tak niesłychaną pokorą znosił wszelkie upokorzenia, tym razem wykazał niesłychaną odwagę. Po paru minutach odszukał podoficerora i rozpaszliwym głosem począł się domagać zwrotu swej własności, grożąc Szrederowi, że się z nim rozprawi.

Podoficer wybuchnął śmiechem. Wyciągnął z kieszeni fotografję, splunął na nią i podarł na drobne części.

W tym momencie padł strzał.

To strzelił Moros. Gruby niemiec zwalił się, jak kłoda na ziemię. Po paru minutach już nie żył.

Morosa wkrótce skazano na beztermiinowe ciężkie roboty. p.

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu"

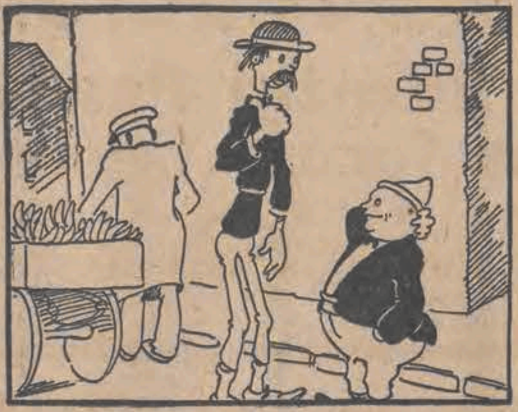

Pat: — Widziałeś te banany?...
Patachon: — Nie przypuszczasz chyba, że jestem ślepy...
Pat: — Ten cały wózek będzie zaraz nasz... Chcesz się przekonać?... Uważaj!

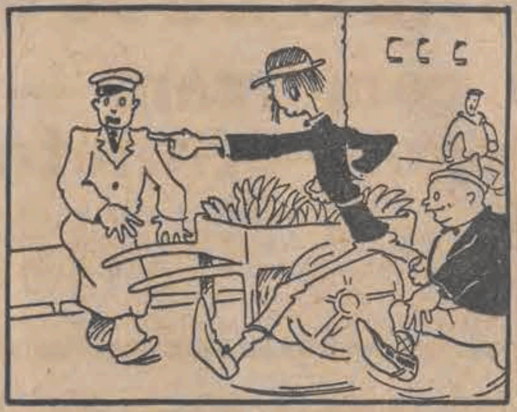

Pat: — Panie, słyszał pan?... Pożar!... Gazownia, elektrownia i dwa szpitale stoją w ogniu!... Pięciu strażaków już zginęło, szósty teraz ginie!...
Sprzedawca: Gdzie? Co pan mówi?
Patachon: — Tam!... Niedaleko!... Pali się!... Pożar!... Uciekać!

Sprzedawca: — Pali się!... Pożar!... Muszę zobaczyć!...
Marynarz: — Gdzie się pali?!...
Sprzedawca: — Tam!.... Niedaleko!...
Pat: — No, widzisz?... Wszystko idzie narazie jak po maśle!...

Patachon: — Tym razem muszę cię naprawdę pochwalić... Pomysł z pożarem był wyjątkowo wspaniały... Głupi sprzedawca!... Pobiegł na pożar i zostawił wszystkie banany...
Pat: — Dziękuję ci za uznanie... Banany są pierwszorzędne... Mamy zapas na cały tydzień...

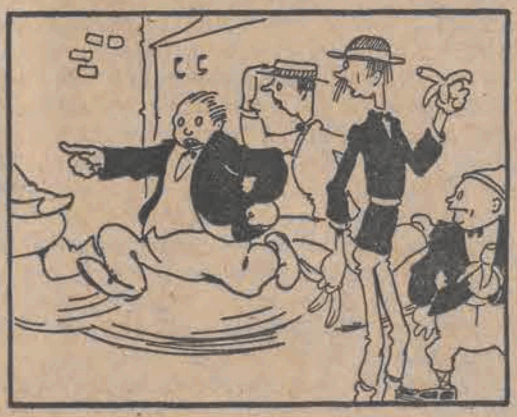

Przechodzień: — Panie, słyszał pan?. Pożar!... Gazownia, elektrownia i dwa szpitale stoją w ogniu!... Pięciu strażaków już zginęło, szósty teraz ginie!... Trzeba zobaczyć co się dzieje!... Pan nie idzie?...
Pat: — Nie, łaskawy panie... Mnie pan nie nabierze...

Przechodnie: — Pożar!... Pali się!... Kobieta z dzieckiem spłonęła!... Gazownia i elektrownia w ogniu!... Prędzej, prędzej!...
Pat: — Człowiek już sam zaczyna wierzyć, że to wszystko prawda... A może naprawdę się pali?....
Patachon: — Djabli wiedzą... Może...

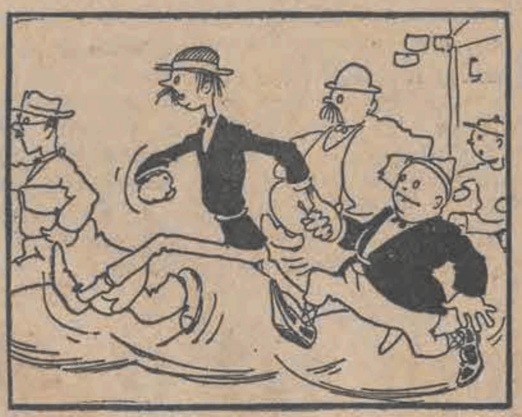

Pat: — Chodźmy!... Może naprawdę się pali?... Jeżeli jest pożar, to przecie byłoby szkoda, żebyśmy go nie widzieli!.
Patachon: — Racja... A więc chodźmy... Prędzej... Pali się... Kobieta z dzieckiem zginęła.. Gazownia w ogniu, elektrownia w ogniu... Co to będzie?

Sprzedawca: — Gdzie się pali?... Nigdzie nie widać ognia?... Oto ci dwaj, którzy wywołali sztuczny popłoch!... To są napewno złodzieje, którzy chcieli skorzystać na tej panice!...
Tłum: Trzymać ich!... Mordy im obić!... Łobuzy, psiekrwie!.... Od pracy człowieka odciągają... Ja po doktora dla chorej teściowej biegłem i wdepnąłem tu na chwilę, by zobaczyć pożar!. Pre-e-cz!

Pat: — Ano, tak.. Masz, babo, redutę!... Widzę teraz tylko na jedno oko... Takiego lania nie dostałem jeszcze póki żyję!... Ty!... Ruszaj się!
Patachon: — Nie mogę!... I gdzie my wogóle jesteśmy?... Jeszcze na tym, czy już na tamtym świecie?...

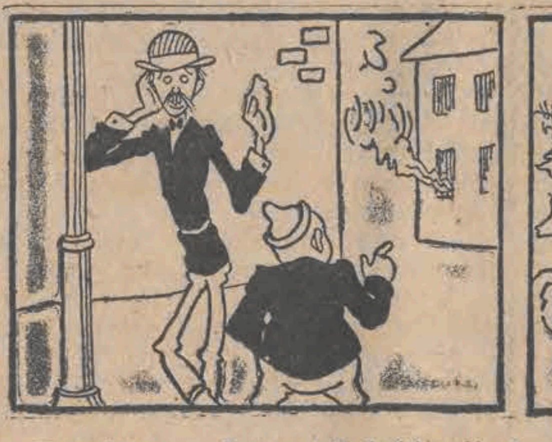

Patachon: — Patrz, jak babkę kocham... Teraz naprawdę zaczyna się palić... Z tego okna buchają płomienie...
Pat: — Pssst!... Nic nie gadaj... Nie było ognia, a co oberwałeś!... Wyobraź sobie teraz, ilebyś dostał za prawdziwy pożar!....

Przechodnie: — Pali się!... Pożar!... Na pomoc!... Czego stoicie, draby murowane?!... Do ognia!... Na pomoc!...
Pat: — Niema frajerów... My teraz w żaden pożar nie uwierzymy... Raz tylko daliśmy się nabrać własnym kłamstwom....

Tłum: — To oni!... Poznaję ich!... Oni pierwsi widzieli płomienie i nie zaalarmowali nikogo!... Huzia na nich!... Mordy im obić!....
Patachon: — O, mój Boże!... Alarmować — źle... Nie robić gwałtu — jeszcze gorzej... I jak tu ludziom dogodzić?!....

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.